[Wanna z miedzi]

Sałatka

Wanna z miedzi. Leżąc obserwuję zaśniedziały, powoli korodujący, podziurawiony czasem brzeg. Przez ubytki w stopie do wewnątrz wdziera się wiatr, akompaniuje mu ciche pohukiwanie. Wdziera się jednak dużo natarczywiej niż udaje się to słonecznym promieniom, próbującym przełamać niezniszczalną blokadę nieba, niezłomnego teraz, doświadczonego apokalipsą.

Spoglądam w dół. Moje ciało od niepamiętnych czasów nie doznało takiej przyjemności. Przyjemności z bąbelkami, pianą i ciepłą wodą. Przyjemność okupioną wyrzeczeniami, które powzięte nieświadomie, miałyby kolosalne konsekwencje.

"Miałem lat tylko pięć, gdy ojciec powiedział, że kiedyś czeka na mnie śmieeeerć...", zawył obok ustawiony gramofon. Płyty sprzed wojny, muzyka mojej młodości rozbrzmiała kaskadą lekkich, rockowych dźwięków. Do głowy nachalnie, bez zapytania o moją opinię, również nie o chęci, powróciło wspomnienie zmarłej żony.

- Tak mi doprawiają, sukinkoty, nawet teraz! - czasem nie potrafię się powstrzymać i mówię do siebie na głos. W tym świecie nikt już nie może obrzucić nikogo mianem frustrata.

Kątem oka, gdzieś po mojej lewej stronie dostrzegam parę ludzi, krzątających się w pobojowisku, oplątanych w łachmany, podarte koszule, pozszywane spodnie, starających się jakoś przynależeć do tej nieprzyjaznej rzeczywistości.

"Nerwy moje uzbrojone, wciąż myślałem, że zaoponować mogęęę..."

Paradna sztuka, która wygląda jak dowcip o upodabnianiu się psa i właściciela. Mimo wszystko, na chwilę czas ich pracy staje w miejscu, w momentalnym bezruchu spoglądają w moją stronę. Dziś jednak jestem tu królem, zarobiłem na to. Mogę się wysławiać, jak tylko mi się podoba.

Wanna z miedzi. Mam wrażenie, że prześwity w materiale starają się powiedzieć to samo, co natrętne myśli. Nie mogę oderwać od nich wzroku, w mojej głowie symbolizują brak. Pustkę. Jestem królem bez swojej damy. Niech to szlag. Choroba nie wybiera, mówili.

"Nic nie może być zrobione, mówi, a ja czuję, że we łzach toooonę..."

Wanna z miedzi. Czy chciała mi przekazać coś więcej? Czy już cały rok tułam się po ojczyźnie, aby trafić właśnie w to miejsce? Nie wiem. Rdza na rantach. Mimo woli zaczynam wspominać próżność ludzi poprzedniego świata. Wspominam materializm, wspominam wykupywanie miejsc w szpitalach, korupcyjne rezerwowanie kolejek do operacji. Rdza na sercach. Rdza w duszy. Rdza na sumieniu, wszędzie korozja.

"Miłości stracona, za nic mam cię, ja tylko bossa wciąż udawać chcę! Ył je!"

Rdza tak czerwona, jak kolor jej ulubionych butów. Gdyby tylko...

- Kurwa! - trzasnąłem zaciśniętą mocno pięścią o jeden z brzegów, usłyszałem chlapnięcie, z małego palca sączy się teraz drobna stróżka krwi. Brzeg okazał się być ostry.

- Proszę uważać na rdzę! - głos chłopaka z lewej strony. - Czy coś się stało? Trzeba pomóc?

Dzięki pierwszemu fragmentowi wypowiedzi obrazy sprzed wojny docierają do mnie jeszcze wyraźniej. Nie ma niczego, co mogłoby mi pomóc. Nie, stop.

"Dwadzieścia lat, zmieniłem zdanie me, o śmierci więcej nie myśleć chcęęęęee!"

- Jak masz na imię? - pytam zainteresowanego.

- Dominik, proszę pana.

- Powiedz mi jeszcze, ile masz lat?

- Siedemnaście.

Odczekuję chwilę, po czym dziękuję mu za wszystko. Wanna z miedzi. Choć teraz już można śmiałoby określić ją mianem wiekowej, dziękuję mu za tak doskonałe przygotowanie. Życzę powodzenia i odmawiam większej ilości przysług, a on się oddala. Zastanawiam się, czy tak właśnie mógłby wyglądać teraz mój syn. Do tej pory starałem się o tym nie myśleć, ale emocje wygrywają, gardło ściska się niemiłosiernie, aż do wyciśnięcia drobnych łez. Nie wiem jak mógłby teraz wyglądać, zmarł ponad pięć lat temu. Zabity przez paru renegatów, pod moją krótką nieobecność. W wieku dziesięciu lat za szczery uśmiech na twarzy i okazywanie radości w tym bezgranicznie bezsensownym świecie. Tutaj można być tylko ponurym. Czy z przymusu czy przez konkretny powód. Nie jesteś ponury, nie masz szans. W zasadzie niczym się to nie różni od czasów przedwojennych.

"Czterdzieści lat, smutki koję, więcej śmierci się nie bojęęęęeee!"

Obok miedzianej wanny położyłem tylko maleńki nożyk. Oddałem wszystkie swoje ubrania. Wszystko na co pracowałem cały ostatni rok. Całą żywność i przedmioty co dziennego użytku porozdzielałem pomiędzy ludzi, którzy przygotowali dla mnie tę kąpiel. Ostatnią kąpiel w moim życiu...

Autor pracy brał udział w konkursie „Opowiedz to” organizowanym przez Trzynasty Schron i Wydawnictwo Portal.